Nr 11, listopad 2026

WIEŚCI ANOMALNE



- Co nadają Góry Orle?
- Widmowy oddział na Anatolii
- Powrót do Baszty Albusa
- Przepowiednie Baby Jagi

ANOMALIA

Hawert

Oficjalne komunikaty rządowe Gabinetu Republiki Bialeńskiej znowu nas mamią, opowiadając bajki o modernizacji infrastruktury telekomunikacyjnej i poprawie zasięgu, ale my znamy prawdę i nie damy się uciszyć! Wystarczy jedno spojrzenie na najnowszą mapę, aby dostrzec przerażającą prawdę, którą próbuje się przed nami ukryć za pomocą fałszywych oznaczeń kartograficznych. Rzekome anteny nadawcze, które w ostatnich miesiącach wyrosły na skalistych, niedostępnych wzniesieniach Gór Orlich na obszarze Jahołdajewszczyzny, nie służą do poprawy obsługi telefonii komórkowej ani szybkiego internetu. To skoordynowany, wojskowy system emiterów fal elektromagnetycznych o skrajnie niskiej częstotliwości (ELF), zaprojektowany do globalnej manipulacji ludzkimi umysłami, modyfikacji stanów behawioralnych i pełnej kontroli populacji.



Wmawia się nam to tylko trudnodostępny teren górzysty, niedostępny dla nikogo, ale to właśnie tam, na najwyższych, zmilitaryzowanych szczytach, zainstalowano gigantyczne przekaźniki o potężnej, niszczycielskiej mocy, które wykorzystują naturalne ukształtowanie terenu oraz magnetyzm skał do omiatania zabójczym sygnałem całego terytorium Republiki. Pajęcza sieć potajemnie kładzionych linii przesyłowych skupia się wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych aż po najdalsze krańce wyspy, docierając zarówno do spalonych słońcem, pustynnych rejonów na północy w okolicach Bengazi, jak i na zalesione, odcięte od świata tereny południowe. W wielu regionach pojawiły się ściśle tajne, otoczone drutem kolczastym i pilnie strzeżone przez elitarne oddziały Sił Zbrojnych Republiki stacje wzmacniające, które bez przerwy odbijają sygnał centralny z Gór Orlich i domykają niewidzialną, elektromagnetyczną klatkę nad naszymi głowami. Nad absolutnym bezpieczeństwem tej zbrodniczej infrastruktury czuwa osobiście sam Marszałek Dex, co tylko potwierdza, że mamy do czynienia z operacją o najwyższym priorytecie dyktatorskiego reżimu.

Cała ta makabryczna instalacja to jednak zaledwie wierzchołek góry lodowej, ponieważ jej prawdziwe, potworne serce bije głęboko pod ziemią, w otoczonych absolutną tajemnicą bunkrach Piotra Suworowa. Te podziemne, wielopoziomowe schrony i laboratoria psychotroniczne, wyryte w najgłębszych warstwach geologicznych pod Górami Orlimi, stanowią faktyczne centrum dowodzenia i generowania śmiercionośnego sygnału. To właśnie tam, w mrocznych laboratoriach Suworowa, zasilanych gigantycznymi reaktorami, testuje się i kalibruje niszczycielskie częstotliwości, które potem za pomocą naziemnych masztów są pompowane prosto w naszą atmosferę. Architektura tych bunkrów, połączona siecią tajnych, podziemnych tuneli z kluczowymi punktami strategicznymi wyspy, pozwala reżimowi na bezkarną koordynację projektu, całkowicie poza zasięgiem wzroku postronnych obserwatorów i niezależnych badaczy.



Prawdziwym celem tej operacji jest emisja specyficznych częstotliwości rezonansowych zestrojonych z rezonansem Schumanna, które brutalnie ingerują w fale mózgowe obywateli, wywołując chroniczną apatię, ślepe posłuszeństwo i całkowicie tłumiąc wszelkie odruchy buntu wobec totalitarnych ustaw ustrojowych, których celem jest odebranie wszelkiej obywatelskiej wolności. To nie przypadek, że instalacja anten zbiegła się w czasie z przerażającymi, sztucznie wywołanymi anomaliami pogodowymi nad Oceanem Wirtualnym, które notabene powodują potężne, katastrofalne upały i susze w Księstwie Sarmacji, niszcząc tamtejsze plony. To nie przypadek, że zbiegło się to z nagłymi bólami głowy, krwawieniami z nosa i niewyjaśnionymi stanami lękowymi, na które masowo skarżą się mieszkańcy odizolowanego Półwyspu Muratyckiego. Rząd doskonale wie, że prąd i fale elektromagnetyczne to najprostsza broń psychotroniczna do przejęcia kontroli nad neurobiologią człowieka bez wystrzelenia ani jednego tradycyjnego naboju. Czas otworzyć oczy, zacząć ignorować oficjalne rządowe mapy, zerwać narzuconą cenzurę i zacząć głośno pytać, dlaczego cała Bialenia została opleciona siecią, która zamiast łączyć ludzi, ma zamienić nas w bezmyślne, posłuszne “bioserwomotory” kontrolowane wprost z podziemi Suworowa.

WIDMOWY ODDZIAŁ NA ANATOLII

W piątym numerze „Wieści Anomalnych” pisaliśmy o niezidentyfikowanych obiektach latających, które miały towarzyszyć bialeńskim wojskom podczas przejmowania Anatolii w 2014 roku. Okazuje się, że nie wszystkie zagadki tamtej operacji dotyczą nieba. Wśród mieszkańców środkowej części wyspy wciąż powracają opowieści o oddziale, którego nie potrafiono przyporządkować do żadnej z obecnych tam formacji.

Żołnierzy widywano na leśnych drogach, przeważnie o świcie. Poruszali się pieszo, nie korzystali z pojazdów i nie wdawali się w rozmowy z ludnością. Szczególną uwagę zwracało ich umundurowanie, przypominające stroje znane raczej z dawnych ilustracji niż z wyposażenia współczesnej armii. Początkowo brano ich za miejscowych ochotników. Trudno jednak wyjaśnić, dlaczego podobny oddział miałby pojawiać się również po zakończeniu operacji!



Jedna z relacji pochodzi od kierowcy, który zatrzymał samochód przed maszerującą kolumną. Mężczyzna zapewniał, że widział twarze żołnierzy, pasy i broń, ale nie słyszał żadnych kroków. Kiedy ostatni z nich zszedł z drogi, kierowca spojrzał w las. Pomiędzy drzewami nie było już nikogo. Na wilgotnym poboczu nie znalazł także śladów butów.

Badacze zjawisk paranormalnych wskazują na możliwość występowania tak zwanego śladu pamięci miejsca. Według tej teorii silne przeżycia ludzi mogą pozostawić w otoczeniu zapis, odtwarzany później w sprzyjających warunkach. Inni dopatrują się związku z anatolijskimi portalami, o których pisaliśmy wielokrotnie. Czy zatem widziano duchy, czy żywych ludzi, którzy na chwilę znaleźli się w naszych czasach?

Nie wiemy, czy w wojskowych archiwach zachowały się meldunki o podobnych spotkaniach. Zachęcamy żołnierzy uczestniczących w operacji anatolijskiej oraz mieszkańców wyspy do podzielenia się wspomnieniami. Być może po kilkunastu latach uda się ustalić, kto naprawdę maszerował wówczas przez anatolijskie lasy.

BIALEŃSKIE PORTALE, C.D.

Czytelnicy pamiętają zapewne Basztę Albusa, położoną w lesie w środkowej Anatolii. Przed laty przedstawiliśmy ją jako jedno z miejsc, w których mogła przetrwać energia dawnych valhallskich druidów. Historycy widzą w niej średniowieczną wieżę obserwacyjną, natomiast mazdaiści wiążą jej powstanie z działalnością potężnego maga. Nowe opowieści z okolicy nie rozstrzygają tego sporu, ale z pewnością nie pozwalają uznać go za zamknięty.

Tym razem uwagę zwraca nie sama baszta, lecz wąska droga prowadząca do niej od strony lasu. Dwoje turystów miało zauważyć na niej grupę uzbrojonych ludzi, która zniknęła za zakrętem. Kiedy doszli na miejsce, odnaleźli jedynie zarośnięte przejście pomiędzy kamieniami. Nie było możliwości, by cały oddział przeszedł nim niezauważony. Czy wydarzenie to łączy się z relacjami opisanymi na poprzedniej stronie?



Według jednej z hipotez dawne miejsca mocy reagują na przemieszczanie się większych grup ludzi. Szczególną rolę miałyby odgrywać oddziały wojskowe, których uczestników łączy silne poczucie wspólnoty, a niekiedy także lęk przed zbliżającą się walką. Zwolennicy tej teorii sądzą, że marsz bialeńskich żołnierzy w 2014 roku mógł pobudzić siły drzemiące w okolicach baszty.

Nie wszyscy badacze zgadzają się z takim wyjaśnieniem. Dla części z nich źródłem niezwykłych relacji jest zwykłe pomieszanie miejscowych legend z pamięcią o operacji wojskowej. Jednak sama zbieżność opowieści zasługuje na uwagę. Warto byłoby porównać miejsca obserwacji, zanim kolejne szczegóły zatrą się w pamięci świadków.

SKLEP EZOTERYCZNY „WAHADEŁKO”

POLECA ODPROMIENNIKI DO MIESZKAŃ, FOLWARKÓW I BUNKRÓW.
NOWA AUTERA, UL. RADYKALNEGO CENTRUM 21/37.
PRZY ZAKUPIE DWÓCH — TRZECI NA WYPADEK REAKTYWACJI!

PRZEPOWIEDNIE NA TRZYNASTE URODZINY

Z okazji trzynastej rocznicy powstania Republiki Bialeńskiej postanowiliśmy ponownie odwiedzić Babę Jagę, znaną naszym czytelnikom poleską jasnowidzkę i zielarkę. Przed laty pytaliśmy ją o przyszłość kraju i mikroświata. Tym razem interesowało nas przede wszystkim, czy po odrodzeniu Bialenii możemy już spokojnie patrzeć w przyszłość.

Nasza rozmówczyni nie podziela obaw przed trzynastką. „To dobra liczba dla tych, którzy już raz skończyli i zaczęli na nowo. Gorzej mają ci, którzy udają, że nigdy niczego nie kończyli”. Czy chodzi o dzieje Republiki, czy także o powrót naszego czasopisma? Baba Jaga nie chciała doprecyzować.



Zapytaliśmy również o plebiscyt „13 lat w 13 puzzlach”, organizowany przez Uniwersytet Bialeński. Jasnowidzka zapewnia, że wspominanie przeszłości jest obecnie bardzo potrzebne. „Widzę wiele kart, każda z inną datą. Ludzie układają je na stole, ale jeden wciąż wyciąga swoją spod spodu. Będzie dużo rozmów o tym, co było najważniejsze”. Tę część przepowiedni uznajemy za szczególnie prawdopodobną.

Niepokojąco zabrzmiała odpowiedź na pytanie o bialeńską armię. Baba Jaga zobaczyła światło na górze, długi przewód i człowieka zamykającego ciężkie drzwi. Czy jest to potwierdzenie doniesień Hawerta? „Nie powiedziałam, co jest za drzwiami” — odparła. Przyznała jednak, że w najbliższym czasie temat wojskowych tajemnic będzie powracał.

Na koniec poprosiliśmy o radę dla Czytelników. „Nie wyrzucajcie starych gazet. To, czego dziś nie rozumiecie, za kilka lat może się przydać”. Z tym zaleceniem redakcja zgadza się w całej rozciągłości. Życzymy Państwu udanego Święta Republiki i kolejnych lat pełnych bialeńskich tajemnic!